Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 28 Sierpnia 1909 roku. | Nr. 68.

WIADOMOŚCI ⁂ MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Organizacya parafii maryawickich.

(C. d.)

Kompetencya, na mocy ustawy parafialnej przysługująca każdej parafii maryawickiej jako jednostce moralnej, jest bardzo rozległa.

Przedewszystkiem parafia ma prawo dążyć do urzeczywistnienia celów, dla których została założona.

A jakież są cele parafii maryawickiej?

Wskazuje je ustawa w następujących słowach: „Parafia maryawicka ma za zadanie zaspakajać religijne, moralne, oświatowe i dobroczynne potrzeby członków parafii“. (§ 1.)

W słowach powyższych zawiera się wszystko, cokolwiek pożądanem być może dla rozwoju religijnego, społecznego i kulturalnego gminy maryawickiej.

Więc najprzód zaspokojenie „potrzeb religijnych.“ Na mocy tego prawa parafii maryawickiej przysługuje: wybieranie dla siebie kapłanów lub ich usuwanie, budowanie kościołów i kaplic i odnawianie takowych, zakładanie cmentarzy. (§ 4.)

Maryawici pragną, aby lud zrozumiał i odczuł tę kardynalną zasadę nauki chrześcijańskiej, że Chrystus jest jedynie „Dobrym Pasterzem“ owieczek swoich, że On jest „Biskupem dusz naszych,“ że więc każdy wierny z osobna, i wszyscy razem, są pod bezpośredniem kierownictwem Chrystusa i On ich prowadzi na dobre pastwiska ku zbawieniu.

Prawda, że to kierownictwo bezpośrednie Chrystusa może być paraliżowane lub tamowane złem życiem jednostki,— ale skoro człowiek pozostaje w miłości Boga i bliźniego, skoro stara się zachować jedność ze swym Boskim Mistrzem, a oparty na tej miłości i jedności — skoro łączy się z Panem Jezusem w Komunii Św. i w Adoracyi, to wówczas przewodnictwo Chrystusa coraz wyraźniej uwydatnia się w takim człowieku. Tak zjednoczone z Chrystusem zgromadzenie wiernych prawdziwie rządzone jest Duchem Chrystusowym.

Jest ono według św Piotra—„rodzajem wybranym, królewskiem kapłaństwem, narodem świętym“. [1])

[1]) I Piotr. 2, 9.

Takie też zgromadzenie wie, jakiego mu potrzeba kapłana; czuje ono, czy kapłan odpowiada swemu zadaniu, czy nie.

Nic więc dziwnego, że Maryawityzm przywrócił ludowi należne mu prawo obioru lub usuwania kapłanów przeznaczonych dla pracy w parafii. Wykonywanie tego prawa przynosi zobopólne korzyści: z jednej strony przekonywa kapłanów, że są nie panami lecz sługami ludu, że więc powinni się starać coraz pilniej o dobro swoich owieczek, — a z drugiej pobudza lud do większej czujności nad sobą i zwiększania w sobie życia religijnego, gdyż — w innem miejscu — statut zastrzega, że zgromadzenie ogólne usuwa od głosu członków niegodnych, nie odpowiadających duchowi i zasadom życia chrześcijańskiego. (§ 7.)

Parafii maryawickiej przysługuje prawo zaspakajania „moralnych“ potrzeb swoich członków. Znaczy to, że zgromadzenie ogólne nie tylko może stanowić postanowienia, obowiązujące całą gminę, a zabezpieczające zachowanie i wzrost moralności w parafii,—ale nadto że ma ono prawo, w miarę potrzeby, zakładać tego rodzaju instytucye publiczne, lub już istniejącemi tak kierować, aby takowe służyły do ugruntowania i wzrostu moralności w parafii.

Rozumieć tu należy moralność chrześcijańską, czyli ewangeliczną. Im więcej zatem lud będzie się oświecał i uświadamiał w rzeczach religii, im więcej będzie pojmował wzniosłe zasady Ewangelii, tem więcej czuwać będzie nad postępami moralności ewangelicznej w swojej parafii. Będzie on u siebie fundował domy zakonne, będzie budował szkoły i zakładał ochrony, będzie czynił wszystko, cokolwiek może się przyczynić do tryumfu Ewangelii w życiu jednostki i ogółu.

Statut nadmienia dalej, że parafii maryawickiej przysługuje prawo zaspakajania swych potrzeb „oświatowych.“

Prawo to przed gminami maryawickiemi otwiera szerokie pole. Wkłada ono na zgromadzenia parafialne obowiązek inicyatywy, myślenia o swoich potrzebach oświatowych, radzenia i zabiegania około ich urzeczywistnienia.

Analfabetyzm, ciemnota, fanatyzm— to są straszne pozostałości wiekowej ciemnoty i zaniedbania ludu, pozostałości wiekowego wyzysku ze strony tych, którzy powinni byli stać się „wzorem trzody“ i „naśladowcami Chrystusa,“ a stali się dla niej sidłem zaguby.

Ale przyszedł czas wybawienia. Maryawityzm, napełniwszy serca ludu miłością Bożą i rozwiązawszy skrzydła jego duszy do lotu, wskazuje mu wzniosłe ideały oświaty i nauki—i zachęca, aby sam szedł do zdobycia tych ideałów, aby sam sobie stanowił środki nabycia kultury.

Ten przywilej stanie się bezwątpienia przyczyną wszelkiego rozkwitu życia umysłowego gminy maryawickiej. Stworzy on w niej wzorową szkołę, wzorową ochronę, stworzy warsztaty rzemieślnicze i gospodarcze, stanie się źródłem dobrobytu moralnego i materyalnego—nie tylko jednostki parafii maryawickiej, ale i całego kraju.

Wreszcie statut parafialny przyznaje gminom maryawickim prawo zaspakajania swych potrzeb „dobroczynnych.“

Dobroczynność — jest potrzebą serca chrześcijanina, potrzebą jego życia, środkiem jego postępu i kultury. Dla tego Opatrzność tak biegiem rzeczy ludzkich kieruje, że zawsze pośród siebie mamy biednych i potrzebujących, którym musimy przychodzić z pomocą.

Dobroczynność chrześcijańska, objawiająca się w uczynkach miłosiernych,— zacieśnia więzy wzajemnej miłości i jedności w zgromadzeniu, miękczy charaktery, urabia serca, — jest więc środkiem cywilizacyjnym dla tych, którzy uczynki miłosierne pełnią.

Lecz nadto—dobroczynność podnosi ogólny poziom moralny i materyalny gminy, usuwa bowiem ubóstwo i włóczęgostwo opuszczonych i nieszczęśliwych jednostek, czem przeszkadza do zboczeń moralnych i zwyrodnienia, a dopomaga do rozwoju najbardziej wydziedziczonych i opuszczonych członków parafii.

Widzimy tedy, jak szerokie ramy praw i działalności nakreśla gminom maryawickim ustawa parafialna. Nie długo trzeba będzie czekać, a szybki rozwój moralny, materyalny i kulturalny ludu maryawickiego stwierdzą, jak wielkiem dla kraju, dla ludzkości dobrodziejstwem — jest Maryawityzm.

(*C. d. n.*)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Okropności wojenne. Do jakiego stopnia wojna roznamiętnia i znieczula uczucia moralne, dowodzi świeży fakt z wojny Hiszpanów z Maurami. Donoszą z Melili dnia 25 sierpnia:

W nocy było tu słychać straszny wybuch. Jak się okazało, Hiszpanie w miejscu, skąd Kabylowie ostrzeliwali ich pozycye, podrzucili dużą pakę, pełną dynamitu. Kabylowie otworzyli pakę, co wywołało straszny wybuch. Zabitych jest bardzo wielu Kabylów.

— Dziennikom madryckim donoszą z Melili: Kawalerya hiszpańska pod osłoną okrętów wojennych ruszyła przeciwko Maurom, którzy wysunęli naprzód swoje pozycye!

Sprawy w Persyi. Wbrew przyjaznym radom Rosyi i Anglii, rząd perski odmówił udzielenia amnestyi, dowodząc, iż musi zgnieść rozruchy. Rząd zabrania delegatom poselstw uczestniczyć na posiedzeniach sądu podczas procesów, uważając uczestnictwo takie za brak zaufania do nowego rządu. Misye przedsiębiorą nowe kroki, aby zmusić rząd do udzielenia amnestyi. Dwie seciny kozaków wysłano do Tebrysu, po jednej do Szyrazu i Resztu.

Umowa chińsko-japońska. Do „Timesa“ telegrafują z Pekinu: Ukończono rokowania Japonii z Chinami w sprawie Mandżuryi. Traktat reguluje wszystkie sprawy sporne. Oprócz przyznania im okręgów górniczych Fuszaw i Jentui, Chiny otrzymały terytoryum obwodu Czikutao.

Z dalekiego Wschodu. Gazety rosyjskie donoszą, że z Dalekiego Wschodu nadchodzą wciąż niepokojące wieści. Gazety wschodnio-syberyjskie twierdzą uparcie, że od końca lipca do Sinmintinu nadchodzą wciąż pociągi, wiozące wojska z południowo Chin. Wojska te wyćwiczone, umundurowane po europejsku i zaopatrzone w artyleryę górską, kierowane są w stronę Ningusu, gdzie mają stanąć załogą.

„Im mniej będziemy zwracali uwagi—piszą dzienniki rosyjskie—na pochód Chin na północy, tem wcześniej zajdą tu wypadki, jakie przeczuwa ludność miejscowa“.

Pogłoski o agresywnych zamiarach Chińczyków wywołały nawet w pewnych okolicach panikę wśród emigrantów rosyjskich. „Omskij Telegraf“ pisze np., że z Błagowieszczeńska przybyło do Omska 5 rodzin włościańskich, które uciekły stamtąd, widząc, że wojska chińskie gromadzą się nader licznie na prawym brzegu Amuru i coraz bardziej powiększa się liczba przybyszów chińskich. Zbiegowie ci opowiadają, że zachowanie się Chińczyków ma być wprost wyzywające.

Zaburzenia albańskie. W Albanii, prowincyi państwa tureckiego, wrzenie nie ustaje. Wybuchło tam powstanie, które przybiera znaczne rozmiary. W Mitrowicy Albańczycy grożą zniszczeniem kolei, w celu niedopuszczenia przewozu wojska.

Zeppelin w pogotowiu. Z Friedrichshafen telegrafują, że najnowszy balon hr. Zeppelina „Z. III“ jest już zupełnie gotowy do wzlotu w swojej halli przystaniowej. Wieczorem prawdopodobnie odbędzie się próbny wzlot aerostatu „Z. III,“ który w sobotę, o godz. 5-ej pp., spodziewany jest na polu ćwiczeń wojskowych „Tempelhof“ pod Berlinem, dokąd ma przylecieć na zaproszenie cesarza Wilhelma. Na polu tem cały dwór niemiecki oczekiwać będzie na hr. Zeppelina.

Konkurs awiatyczny. W mieście francuskiem Reims, w ubiegłym tygodniu odbywał się tak zwany konkurs awiatyczny, czyli konkurs wzlotow powietrznych. Zjechali się napowietrzni żeglarze z różnych krajów. Pierwszy dzień był bardzo niepomyślny pod względem pogody. Deszcz ulewny i silny wiatr tamowały ruchy statków powietrznych. Pomimo tego kilku wybitnych aeronautów szybowało w powietrzu na swoich statkach, zwyciężając pomyślnie wiatry i deszcze. W konkursie biorą udział tacy sławni żeglarze powietrzni, jak Bleriot, Latham, Paulhan (czyt. Polan) i inni. Na konkurs przybył prezydent rzeczypospolitej francuskiej Fallières z żoną, oraz prezes ministrów Briand. Widok większej ilości latających aeroplanów robił wielkie wrażenie na publiczno-

ści. Aeroplany krążyły nad placem, wykonując trudne nieraz manewry. Wielu aeronautów po kilka razy okrążało plac wzlotu. Miało się wrażenie, że nowa epoka otwiera się przed ludzkością.

Losy byłego szacha. Zdetronizowany szach perski zamieszka podobno w Odesie. Poczyniono już odpowiednie przygotowania na przyjęcie eks-władcy perskiego i wynajęto już dlań pałac. Jest to dom znanego milionera Niemca Falz-Feina, który oddał go do dyspozycyi szacha za czynszem rocznym 48,000 rubli. Wspaniała przyszła siedziba szacha znajduje się przy ulicy Nebesdinskaja, w pobliżu wybrzeża morkiego. Wraz z szachem mieszkać tam będzie b. dyktator Bojadu Sheng i Exil Muhammed Alis.

Cholera w Europie Zachodniej. Według doniesienia dzienników, cholera przedostaje się za granicę państwa rosyjskiego. W Hollandyi stwierdzono cztery wypadki cholery, na Morawach jeden.

Trzęsienie ziemi. Donoszą z Rzymu dnia 25 b. m.: Nocy ubiegłej silne trzęsienie ziemi nawiedziło prowincye i miasta: Florencyę, Lucca, Pisa i Livorno. Wysłano dotkniętej nowem nieszczęściem ludności wojsko z pomocą.

— Bliższe szczegóły katastrofy notują telegramy. Sienie w nocy, o godz. 1 m. 29, odczuto silne trzęsienie ziemi, po którem nastąpiło drugie, również silne wstrząśnienie. Ludność wybiegła na pole. Nie było żadnych nieszczęśliwych wypadków. W Buonconvento (pod Sieną) trzęsienie wyrządziło znaczne szkody. W Lorenzo Merse prawie wszystkie domy zapadły się lub zostały ciężko uszkodzone, wiele osób odniosło rany. Wstrząśnienia odczuto też w miejscowości kuracyjnej, Chianciano, we Florencyi, w Arezzo, w Lucca, w Pizie, Liwornie i Groseto. Ogniskiem trzęsienia jest Siena.

— W Piombino w nocy odczuto silne trzęsienie ziemi, które ponowiło się w pięć minut potem. Ludność wybiegła z domów.

Z kraju.

Przedterminowe uwalnianie więźniów. Wydane przed dwoma miesiącami przepisy o warunkowem zwalnianiu więźniów przed terminem wyznaczonej przez sąd kary, wkrótce wprowadzone zostaną w wykonanie i liczne szeregi więźniów uzyskają wolność przed oznaczonym przez sąd terminem.

Przepisy te brzmią w streszczeniu:

Osoby skazane na osadzenie w więzieniu, aresztanckim oddziale poprawczym, lub domu poprawczym mogą być warunkowo przed terminem wypuszczone na wolność po odcierpieniu przynajmniej $^3/_4$ wyznaczonej im przez sąd kary, nie mniej jednak, niż 6 miesięcy bez zaliczenia aresztu prewencyjnego.

Więźniowie mogą być uwalniani, o ile dobre sprawowanie ich pozwala przypuszczać, że po uwolnieniu będą prowadzili życie nienaganne.

Nie można uwalniać koniokradów, ani więźniów, którzy po terminie mają być zesłani na osiedlenie.

Wniosek w sprawie uwolnienia przedterminowego przysługuje prokuratorom, naczelnikom więzienia, dyrektorowi i członkom towarzystw opieki nad więźniami, lekarzom i duchownym więziennym.

Przedterminowe zwolnienie więźnia uchwala umyślna komisya pod przewodnictwem sędziego pokoju, a zatwierdza lub odrzuca uchwałę sąd okręgowy.

Więzień uwolniony przed terminem, pozostaje pod nadzorem miejscowego sędziego gminnego, sędziego pokoju i T-stwa opieki nad więźniami.

Jeżeli zwolniony w ciągu terminu zwolnienia warunkowego popełni nowe przestępstwo, lub jeśli sprawować się będzie nagannie, zwolnienie może być uchylone, jeśli zaś zwolniony przed terminem skazany będzie sądownie na karę powyżej aresztu, zwolnienie musi być cofnięte.

W razie uchylenia zwolnienia przedterminowego, okres czasu spędzony na wolności nie zalicza się na poczet terminu kary. („Przegl. Por.“)

Żydzi w szkołach. Do Warszawy przybywa obecnie mnóstwo młodzieży żydowskiej, która usiłuje dostać się do szkół wyższych. Na 30 wakansów dla Żydów w politechnice znajduje się około 200 kandydatów. Takiż napływ znać w uniwersytecie. Nawet na 12 wakansów w instytucie weterynaryjnym jest przeszło 50 kandydatów—Żydów.

Podobnież dzieje się w gimnazyach. Na Nowolipkach, gdzie w pierwszej klasie zostały 4 wolne miejsca dla Żydów, oczekuje przyjęcia — 50. W klasie wstępnej tutaj będzie miejsce dla 8 Żydów, o ile klasa równoległa będzie miała komplet uczniów chrześcijan. W pozostałych klasach niema już miejsca dla Żydów.

Przepełnione są również rządowe szkoły elementarne, dla Żydów specyalnie utworzone.

Otwarcie kursów. Oddział zawodowego wykształcenia ślusarzy przy Muze-

um rzemiosł i sztuki stosowanej w Warszawie (Szpitalna № 10), rozpoczyna wykłady rysunków zawodowych w pierwszych dniach września r. b. Wobec niewielkiej ilości miejsc wolnych, pożądane jest wczesne zapisywanie się na kursy.

O śpiew polski w kościołach katolickich. Biskup Zdzitowiecki, jak donosi „Ateneum kapłańskie," naradzał się z przedstawicielami duchowieństwa nad zreorganizowaniem muzyki liturgicznej i śpiewu kościelnego u nas. Utworzona została komisya liturgiczna, której celem między innemi — jak pisze „Ateneum kapłańskie" jest „poparcie elementu rodzimego w naszym stosunku do Boga. Faktem jest, że w niektórych naszych dyecezyach ostatniemi czasy zaniedbano to, co najpotężniej wpływa na ducha pobożności i uczucie religijne — pieśni polskich. Wyglądało na to, jakoby pieśń polska — to coś „minorum gentium," to kopciuszek, dla którego przeznaczony ostatni kąt kościoła. A tak dalej być nie może. Gdybyśmy mieli jeszcze dłużej taki stan tolerować, moglibyśmy się bardzo łatwo doczekać, czego doczekały się Włochy i niektóre okolice Francyi: tam lud w kościele ust nie otworzy, jest niemym widzem tego, co się w świątyni dzieje; kapłan przy ołtarzu, a lud (nb. jeśli jeszcze bywa w kościele), to dwa obce sobie światy, które się nawzajem nie rozumieją... Smutny przykład innych narodów niech będzie dla nas nauką, aby nie sprawdziło się na nas przysłowie: mądry polak po szkodzie!"

Dobry to znak, że księża katoliccy myślą przywrócić językowi polskiemu należne mu prawa w kościele. Ale dlaczego robią to połowicznie? Dla czego nie mają odwagi powiedzieć ludowi otwarcie, że modlić się powinien w swoim rodowitym języku, dla czego nie ułatwią mu tego, wprowadzając język rodzimy do Mszy Św. i innych obrzędów? Dopóki rządzić u nas będzie kościół rzymski, dopóty język polski będzie tym właśnie „kopciuszkiem," na który ledwie się zwraca uwagę; dopóty lud—jak we Włoszech i Francyi — pozostanie niemym i ciemnym widzem Najświętszych Tajemnic, z których wszak płynie zbawienie dla ludzkości.

Godne naśladowania. Czytamy w „Gazecie Nowej": Właściciel dóbr Brzezie, Wieniec i in., bar. Leopold Kronenberg, postanowił założyć Kasę przezorności dla swoich oficyalistów i urzędników. Główną podstawą Kasy ma być to, że taką samą sumę składać do niej będzie właściciel Brzezia, jaka strącana będzie rocznie z pensyi każdego uczestnika; oprócz tego, za ubiegłe już lata pracy bar. Kronenberg zobowiązał się wnieść ryczałtowo za każdego swego współpracownika swoją połowę, bez potrącania drugiej połowy z gaży oficyalisty. Po opuszczeniu zajmowanego stanowiska, każdy otrzyma bezzwłocznie złożoną sumę z narosłymi procentami.

Zgon. Dnia 26 sierpnia zmarł w Warszawie ks. Franciszek Szamota, szambelan dworu papieskiego, proboszcz parafii Wniebowzięcia N. M. Panny w Łodzi i dziekan dekanatu łódzkiego.

Urodzaje. Z rawskiego donoszą, że urodzaj zboża był tam obfity.

Oziminy i jarzyny tak piękne, jak już dawno tutaj nie notowano, a przy względnie dobrych cenach zboża dobrobyt okolicy niewątpliwie wzrośnie. Sprzęty przy dobrej pogodzie wypadły pomyślnie.

Również i w okolicach Piotrkowa sprzęt zboża wypadł świetnie, a omłoty próbne wykazały wielki urodzaj.

Olbrzymi pożar. W mieście powiatowem gub. połtawskiej, Kremieńczugu, szerzy się olbrzymi pożar. Zgorzały zupełnie trzy dzielnice. Spaliły się dwa olbrzymie tartaki; 10 przystani dla tratew z olbrzymim zapasem budulca. Około tysiąca rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty przekraczają przeszło 3 miliony rubli.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Orzeczenie senatu. W roku zeszłym warszawska izba sądowa sądziła sprawę dwóch przestępców, Aleksandra Maryana Piaseckiego i Stefana Augusta Iwańskiera, którzy z kaplicy maryawickiej w Warszawie skradli monstrancyę z Przenajświętszym Sakramentem. Obrońca przestępców dowodził, że w tym wypadku nie zachodzi zbrodnia świętokradztwa, gdyż sekta maryawitów nie jest uznana za wyznanie chrześcijańskie i nie korzysta z opieki prawnej państwa rosyjskiego. Izba sądowa przychyliła się do tych wywodów, i zasądziła przestępców tylko za popełnienie prostej kradzieży. Towarzysz prokuratora zaskarżył wyrok powyższy do senatu. Senat na posiedzeniu d. 12 (25) grudnia 1908 r. orzekł, że wyrok Izby sądowej warszawskiej jest bezpodstawny, gdyż na „zasadzie Najwyżej zatwierdzonego postanowienia Rady Ministrów z d. 28 listopada (11 grudnia) 1906 r. religijny związek maryawitów uważa się jako

prawnie istniejąca i korzystająca z opieki prawa sekta, której dozwolonem jest posiadać swoje świątynie i domy modlitwy, spełniać w nich nabożeństwa i zaspakajać religijne potrzeby wiernych.“ Wobec tego senat wyrok warszawskiej izby sądowej uchylił, a sprawę nakazał ponownie osądzić w nowym składzie sędziów.

Tak więc adwokatura warszawska nie dopięła swego celu, sprawiedliwości stało się zadość, i maryawici—wobec częstych, niestety, jeszcze zakusów przeciwnego obozu na zbezczeszczenie swych świątyń — mogą zawsze liczyć na sprawiedliwą obronę prawa.

Poświęcenie kościoła w Małachowicach. W uroczystość Wniebowzięcia N. M. Panny odbyło się poświęcenie nowo wzniesionego kościoła w Małachowicach pow. Łęczycki. Garstka parafian tutejszych z wielkim wysiłkiem i nakładem pracy przez trzy lata budowała ten przybytek. To też w dniu poświęcenia radość maryawitów była wielka. W uroczystości wzięły udział kompanie z Piątku i Zgierza.

Przykład tolerancyi katolickiej. „Kuryer“ lubelski w № 192 podaje następujące zdarzenie:

Dnia 14 b. m. około godziny 5 po południu przez ulicę Krakowskie-Przedmieście przeszła jedna z zakonnic maryawickich i weszła do sklepu bławatnego p. Goldcwejga na rogu Krak.-Przedm. i Kapucyńskiej. Wypadek ten wywołał natychmiast wśród nietolerancyjnych gapiów miejskich wielkie zbiegowisko przed wymienionym sklepem. Odezwało się charakterystyczne beczenie, poczem hałas wzmógł się do tego stopnia, że policya była zmuszona do wmieszania się i uspokojenia fanatycznego tłumu. Spodziewać się należy, że księża omówią w nadchodzącą niedzielę na ambonie to zdarzenie.

Myli się Redakcya „Kuryera,“ jeżeli sądzi, że księża zganią ten postępek swych wiernych. Musieliby w takim razie odwołać całą swoją dotychczasową działalność, co nie jest rzeczą łatwą.

Z PRASY.

„Katechizm lokautowy.“ Pod tym tytułem umieścił „Przegląd Poranny“ (№ 232) o najnowszej pracy księdza P. B., drukowanej w „Płockim Miesięczniku Pasterskim“, kilka trafnych uwag, które tu powtarzamy.

Omawiając kwestyę zapatrywania się hierarchii katolickiej na kwestyę robotniczą, „Przegląd Poranny“ pisze:

Według dawnych katolickich katechizmów, nie znających jeszcze lokautowych systemów, wyzysk pieniężny nędzy ludzkiej zaliczany był zawsze do „grzechów wołających o pomstę do Boga“. Wszystko jednak zwolna ulega zmianom —nawet i katechizmy: nie brak też dziś usiłowań, aby uspokoić sumienia tych, którzy ten wyzysk ubierają w formy uprawnionych społecznie ekonomicznych systemów walki pomiędzy kapitałem a pracą.

Kompromis pomiędzy moralnem prawodawstwem Kościoła a usystematyzowaniem ekonomicznem grzechów o pomstę wołających stał się bardzo aktualną koniecznością; było tylko rzeczą bardzo ciekawą wiedzieć, jakie będzie podścielisko sofizmatów, zużytych na ugruntowanie podobnego kompromisu.

Ułożeniem tego podścieliska zajął się ksiądz P. B. na szpaltach „Płockiego Miesięcznika Pasterskiego“. Podaje tedy ów ksiądz P. B do wiadomości wszystkich władców konfesyonału, że „lokaut może być niekiedy prawnie użyty i używający go mogą być spokojni na sumieniu“, idzie tylko o przestrzeganie pewnych warunków, których zachowanie nakazane jest zresztą—jak filuternie dodaje szanowny kapłan—i przez praktyczną „roztropność“.

Żąda tedy ksiądz P. B., aby „przyczyna lokautu była słuszna i proporcyonalna, to znaczy, aby to było konieczne do zachowania bytu materyalnego.“

Zapewne—głód jest rzeczą względną; są ludzie, którym się zdaje, że pozbawienie ich szampana, kawioru i homarów jest równoznaczne z pozbawieniem ich chleba i wody. Wyrozumiały duchowny z ewangeliczną zaprawdę pobłażliwością ocenia tę ludzką słabość. A w tej swojej pobłażliwości posuwa się tak daleko, iż uznaje, że pobudki nieprzyłączania się do lokautu przez niektórych pracodawców mogą być „godne potępienia“—nietylko doczesnego zapewne, ale i wiekuistego w ogniu piekielnym, a sam lokaut może być nietylko „obowiązkiem ścisłej sprawiedliwości,“ ale nawet dziełem „prostej miłości“...!!

Tak tedy ks. P. B. zaleca lokauty. Nic dziwnego, autor widocznie nie patrzył nigdy na nędzę robotnika pozbawionego pracy, nie doświadczał biedy w swem życiu, a przyzwyczaił się traktować robotnika jak maszynę pociągową, więc też od doradzania lokautów powstrzymuje go tylko obawa nieporządków.

Jedyna troska — pisze „Przegląd Poranny“ — jaka ogarnia księdza P. B. przy układaniu tego katechizmu lokautowego, odnosi się do „uzasadnionych obaw wyniknąć mogących nieporządków.“ Radzi się liczyć z temi obawami, podobnie jak z kontraktami zawartym i ze zwyczajami krajowymi, zwłaszcza jeśli idzie o zamykanie „domów zarobkowych“ albo „piekarń współdzielczych“. Wypowiada przytem piękny aforyzm, że „miłość przedewszystkiem wzbrania uciekać się, o ile to będzie możebnem, do aktów nawet sprawiedliwych, lecz wskutek stosowania których potęgują się nienawiści klasowe“. Jeśli w tym aforyzmie poprawimy słowo „miłość“ na „miłość własną“, będziemy istotnie bardzo bliscy prawdy. Tą samą miłość złączoną z roztropnością radzi przezorny ksiądz P. B. stosować do „robotników z powodu których ustały roboty“, a także do pracodawców brzydzących się—„z przyczyn godnych potępienia“—lokautem.

Księża katolicy lepiejby zrobili, aby zamiast rozwiązywać kwestye socyalne mądrością światową, poszli raczej za radą Ewangelii, rozdali majętności swoje ubogim, przymierającym z głodu robotnikom, wzięli się do naśladowania ubogiego Chrystusa — i dopiero wówczas prawili nauki pracownikom i pracodawcom. Rady ich byłyby wtedy z pewnością i praktyczne i naśladowania godne.

Z krainy obłudy i kłamstwa.

Nowe kłamstwo. Prasa narodowo-demokratyczna, która w swej nienawiści do maryawitów nie gardzi żadnem choćby najniższego gatunku kłamstwem, dała świeży dowód swej prawowierności Oto „Goniec Wieczorny“ w № 378 podał taką wiadomość:

Maryawici w kłopocie. Donosiliśmy w r. z., że na Powiślu, przy ul. Szarej, maryawici zaczęli wznosić dom modlitwy, który w r. b. już stanął pod dachem. Jest to spory gmach w stylu gotyckim, wzniesiony podług planu niewiadomego z nazwiska autora, tak samo, jak jest zachowana w tajemnicy firma mularska, która roboty wykonywała. W ostatnich tygodniach zwieziono na plac budowy wielkie zapasy cegły do budowy wysokiej wieży gotyckiej, odpowiadającej stylowi gmachu. Roboty mularskie wstrzymano, gdyż właściwa władza sprzeciwia się wzniesieniu wieży gotyckiej, pozwala natomiast na budowę kopuły w stylu bizantyjskim, na co znowu maryawici zgodzić się nie chcą. Sprawa oparła się o władzę wyższą w Petersburgu,

„Głos Warszawski“ w № 228 podaje tę samą „wiadomość“, tylko, naturalnie, nazywa maryawitów „kozłowitami.“

„Goniec“ i „Głos“ zauważyły, jak na plac budowy kościoła zwożono w znacznych ilościach cegłę, ale do budowy frontonu i wieży nie przystępowano. To wystarczało, aby nasze organy narodowo-demokratyczne dosiadły swego ulubionego konika w nagance na maryawitów, by jak na dłoni wykazać ich rusyfikacyę i taką zależność od Petersburga, że nawet im wieży nie wolno wybudować gotyckiej, tylko bizantyńską. Dają też te organy do myślenia, że ów „niewiadomy z nazwiska autor“ planów kościoła, jak również „zachowana w tajemnicy“ firma budowlana—muszą też być z nad Newy, lub wogóle pochodzenia wątpliwego a dla Polski wrogiego, skoro się z nimi maryawici kryją.

Gdyby redakcye „Gońca“ i „Głosu“ miały cokolwiek więcej szlachetności i dobrej woli, to łatwo uniknęłyby śmieszności w podawaniu podobnych sensacyi i nie siałyby zamieszania wśród społeczeństwa. Bo wszak nie trudno było zajść do kancelaryi parafialnej przy ul. Szarej, skoro się już oglądało cegłę na plac zwożoną, i zapytać o przyczynę zwłoki w budowie wieży. Wówczas panowie z „Gońca“ i „Głosu“ dowiedzieliby się, że maryawici zwożą cegłę, bo przystępują do wzniesienia Domu ludowego na placu tuż za kościołem, a mając szczupłe fundusze, wolą wykończenie murów kościoła i wybudowanie wieży odłożyć na później. Dowiedzieliby się też łatwo, jakie jest nazwisko autora planów kościoła, i kto prowadzi roboty.

Ale widocznie redakcyom tym prawić o szlachetności znaczy to samo, co ślepemu tłomaczyć o kolorach. Przecież o budowie maryawickich Domów ludowych w Warszawie donosił już „Przegląd Poranny“. A pomimo to, a raczej może dla tego, „Goniec“ i „Głos“ puszczają w ruch swą plotkę.

Istotnie, gdy tak dalej potrwa, to zarówno redakcye „Gońca“ i „Głosu“ jak i czytelnicy tych pism znajdą się prawdziwie „w kłopocie.“

Nieoczekiwany napad. Łódzka „Jedność“ zapragnęła stanąć w szeregu prześladowców Maryawityzmu. Nic jej wprawdzie maryawici nie zrobili, owszem organ ich nawet zachęcał swojego czasu do zapisywania się do stowarzyszenia zawodowego „Jedność,“ jako do stowarzyszenia — zdawało się — bezpartyjnego i apolitycznego. Jednak pomimo to wszystko, „Jedność“ uważała za właściwe na swych szpaltach zbezcześcić maryawitów. I gdyby chociaż miała jakiekolwiek powody słuszności. Ale gdzie tam! Oskarżenie swoje opiera ona na fałszu, czem się zdradziła, że w nagance na maryawitów idzie ręka w rękę z wrogą nam prasą narodowo-demokratyczną.

W № 34 „Jedności“ znajdujemy artykuł zatytułowany oryginalnym nagłówkiem: „Komitet z Franciszkańskiej.“

W artykule tym jakiś „Robociarz“ opowiada, że kiedy przybył do pewnej fabryki na Radogoszczu, aby się tam dostać do pracy, ku wielkiemu swemu zdumieniu przekonał się, że robią tam „sami kozłowici“ i że nie pozwalają oni żadnemu „niewiernemu“ w tej fabryce pracować. Sam majster wyraźnie owemu „Robociarzowi“ miał powiedzieć: „Pan nie będziesz mógł u nas pracować.“

Wówczas to zrozumiał „Robociarz,“ że „majster jakkolwiek widzi, iż fabryką rządzi ciemny fanatyzm kozłowitów, to jednak nic uczynić podobno nie może, gdyż sam się ich obawia“,—że „w liczbie podobnie ukaranych „niewiernych“ byli jeszcze inni robotnicy“ i t. d.

Naurągawszy następnie maryawitom i wylawszy łzy krokodyle nad ich fanatyzmem, „Jeduość“ artykuł swój kończy:

Wszak fabryka nie jest kaplicą, przeznaczoną dla wyznawców jednej religii, a gdyby nawet i tak było, to przecież i do kościołów innowiercy mają wstęp wolny, byleby umieli się tam przyzwoicie zachować. Nasi kozłowiciarze innej snać trzymają się metody, składając tem dowód swego ciemnego i nieludzkiego fanatyzmu.

Wobec tego wszystkiego „Jedność“ robi pobożną minę i z faryzajskim współczuciem wzdycha:

Wypada nam wobec tego westchnąć tylko: Boże, odpuść im, bo zaiste nie wiedzą, co czynią...

Nie będziemy wykazywali wszystkich sprzeczności i niedorzeczności omawianego artykułu, bo to zajęłoby niepotrzebnie zbyt wiele miejsca i czasu. Powiemy tylko, że gdyby redakcya „Jedności“ była uczciwą i szczerze tolerancyjną, to nie uwierzyłaby pierwszemu lepszemu „Robociarzowi“, niosącemu jej gromy przeciwko maryawitom, ale zapytałaby albo w naszej redakcyi, albo w kancelaryi parafialnej przy ul. Franciszkańskiej № 27, czy prawdziwe są stawiane nam zarzuty. A wówczas przekonałaby się, że maryawici nie są fanatykami, że wogóle niema i nie było żadnego komitetu maryawickiego kwalifikującego robotników do fabryk i że przytoczone przez „Robociarza“ zarzuty są wytworem jego fantazyi lub nienawiści do Maryawityzmu.

Lecz „Jedność postąpiła inaczej, czem razem z owym „Robociarzem“ złożyła „dowód swego ciemnego i nieludzkiego fanatyzmu.“

Panie! jeżeli zamkniesz słuch narodu,
Naprózno człowiek swe głosy natęża:
Choćby miał siłę i odwagę męża,
Z niemiłowania umrze tak jak z głodu.

Próżno na ręce rękawice kładnie
I jako szermierz wystąpi zapaśnie:
Lica mu wyschną i oko zagaśnie,
Sprzepaści się pierś i głos w nią zapadnie.

Ale komu Ty Twoje namaszczenie
Włożysz na czoło, ten bez żadnej pracy
W powietrzu Twojem jak powietrzni ptacy
Pływa, a święte karmią go promienie.

Juliusz Słowacki.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

Sierp.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
28	Sobota	August. B. W. D. K.	g. 5 m. 4	g. 6 m. 58
29	Niedziela	Poc. N. M. P.	g. 5 m. 5	g. 6 m. 56
30	Poniedz.	Róży Limańskiej P.	g. 5 m. 7	g. 6 m. 53
31	Wtorek	Rajmunda W,	g. 5 m. 9	g. 6 m. 51
Wrz.				
1	Sroda	Idziego Opata	g. 5 m. 10	g. 6 m. 49

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pełnia d. 31 o g. 6 m. 32 r.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Ubyło dnia
31	g. 7 m. 36w.	g. 4 m. 48r.	g. 13 m. 40	g. 3 m. 5

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.